

Jakub Kruczek OP

Życie, które łączy apostołstwo ze wstawiennictwem



Komentarz do liturgii – św. Dominika, założyciela Zakonu Kaznodziejskiego (dominikanów)

Gdyby święty Dominik stanął dzisiaj przed nami, nie opowiadałby o sobie, tylko o misji. Całym sobą był oddany głoszeniu Dobrej Nowiny. Przez całe życie niosły go słowa z dzisiejszej Ewangelii: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielajcie im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko co wam przykazałem” (Mt 28, 19-20). W ikonografii bardzo często świętemu Dominikowi towarzyszy pies z płonąca pochodnią w pysku. Jest on znakiem wierności Chrystusowi i Kościołowi, ale także zapалу misjonarza gotowego oddać życie za zbawienie ludzi. Dominik chciał tak jak apostołowie zapalić cały świat płomieniem Słowa Bożego. Sam niestrudzenie głosił Ewangelię i zachęcał do tego swoich braci. Zakon, który powołał do istnienia, skupiony był wokół Słowa Bożego, które najpierw samemu trzeba usłyszeć i poznać, a następnie przekazywać: wszędzie, wszystkim i na wszelkie sposoby.

Naturę świętego Dominika dobrze opisuje dzisiejsza liturgia Słowa, a zwłaszcza fragment z Drugiego listu św. Pawła do Tymoteusza (2 Tm 4, 1–8): „Zaklinam cię wobec Boga i Chrystusa Jezusa, który będzie sądził żywych i umarłych, i na Jego pojawienie się, i na Jego królestwo: głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, w razie potrzeby wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz”.

Życie Świętego Dominika można zawrzeć w krótkiej notatce. Urodził się około roku 1170 w Caleruega w Hiszpanii. Jako kanonik kapituły katedralnej w Osmie, towarzyszył swojemu biskupowi w podróży po południowej Francji. Tam spotkał się z herezją albigensów oraz z bezradnością Kościoła wobec tego zjawiska. Z kilkoma towarzyszami postanowił głosić Ewangelię na terenach dotkniętych herezją w nowy sposób. Dominik stał się wędrownym kaznodzieją, szedł tak jak apostołowie, ubogi, z księgą Ewangelii w ręku i miłością w sercu. W roku 1206 założył klasztor żeński, w którym zamieszkały kobiety nawrócone z herezji. Prowadząc życie poświęcone Bogu modlitwą i pokutą, wspierały Dominika i jego braci w kaznodziejstwie. W roku 1216 papież Honoriusz, na prośbę Dominika, zatwierdził nowy zakon. Kiedy Dominik umierał – 6 sierpnia 1221 roku w Bolonii, zakon prężnie się rozrastał. W 13 lat po śmierci, 3 lipca 1234 roku, papież Grzegorz IX zaliczył Dominika w poczet świętych Kościoła.

Krótką notatką nie opowie nam jednak wszystkiego. Za każdym faktem, który w niej się znajduje, kryje się bogata opowieść. Należałoby rozpocząć od tego, że Dominik urodził się w bardzo dobrej i głęboko religijnej rodzinie. Jego matka i brat zostali błogosławionymi. W domu rodzinnym Dominik uczył się kochać ludzi, a Pana Boga traktować poważnie. Zanim został kanonikiem w Osmie i zaufanym biskupa, bardzo dojrzałe rozeznawał powołanie i dobrze przygotowywał się do kapłaństwa. Jego gorliwość i świętość nie są owocem przypadku, ale systematycznej współpracy z łaską Bożą.

Pracował nie tylko nad umysłem, ale i nad sercem, dlatego tak ujmujący jest jego wizerunek. Dominik, choć dobrze wykształcony, nie jest typem akademickiego profesora pogrążonego w lekturze i rozmyślaniu. On kochał ludzi, lubił z nimi przebywać, bawił ich dowcipem, nauczał i modlił się za nich. Płakał, kiedy spotykał się z ludzką biedą i był gotowy oddać wszystko, co

posiadał, aby przyjść z pomocą potrzebującym. Możemy o Nim powiedzieć, że był człowiekiem współczucia.

Kolekta i pozostałe modlitwy z dzisiejszej Mszy świętej przypominają, że w życiu świętego Dominika łączy się apostołstwo ze wstawiennictwem. On nie tylko głosił ludziom Bożą prawdę, ale modlił się za tych, którym głosił. Dlatego modlimy się dzisiaj: „Boże, niech święty Dominik, który był gorliwym głosicielem objawionej prawdy, wspiera Twój Kościół swoimi zasługami i nauką, i niech będzie dla nas troskliwym opiekunem”. Wstawiennictwo u Boga za ludzi było nieustannie obecne w życiu Dominika. Bracia podsłuchali, jak nocami wołał ze łzami: „Boże, co będzie z grzesznikami?”. Zauważyli też, że Dominik z ludźmi rozmawiał o Bogu, a z Bogiem o ludziach. Orędownictwo u Boga nie ustalo także po jego śmierci. Braciom, którzy płakali, kiedy umierał, dał obietnicę, że po śmierci będzie dla nich bardziej użyteczny niż za życia. Każdego dnia doświadczamy spełnienia tej obietnicy.

Choć przeszedł do historii, nie zabiegał o popularność. Nie szukał siebie. Widział przed sobą zadanie niecierpiące zwłoki: zbawienie dusz. Zapal głoszenia Słowa Bożego i troskę o zbawienie przekazał swoim braciom. Iść na krańce świata, dotrzeć do każdego człowieka i opowiedzieć mu Dobrą Nowinę. Do dzisiaj wielu podejmuje to zadanie, a Dominik idzie razem z nimi.

Tekst zaczerpnięty ze stron Dominikańskiego Ośrodka Liturgicznego pod adresem:
<http://www.liturgia.dominikanie.pl/dokument.php?id=1044>

Przedruk za zgodą Wydawcy – Dominikańskiego Ośrodka Liturgicznego.
Wszelkie prawa zastrzeżone.